Nr. 287 Warszawa, Piątek dnia 1 (13) Grudnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 0.
Zachód słońca o g. 3 m. 46

Długość dnia g. 7 m. 46.
Ubyło dnia g. 8 m. 57.

Piątek 13 Grudnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Piątek	Łucyi P. M.
Sobota	Spirydyona B. M.
Niedziel.	Waleryana M.
Poniedz.	Euzebyusza B. M.
Wtorek	Łazarza Bisk.
Sroda	Gracyana B. W.
Czwart.	Daryusza M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12 kop.** za wiersz. **Nekrologia po 10 kop.** za wiersz.

Wiadomości Dworskie.

— —

W sobotę, 26-go listopada (st. st.), jako w dniu uroczystego obchodu ustanowienia orderu świętego męczennika i zwycięzcy Jerzego, oraz w dniu imienin Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Jerzego Aleksandrowicza, w Petersburgu, w pałacu Zimowym, odbyło się Najwyższe wyjście i parada kawalerów orderu Jerzego. Tegoż dnia nastąpiło złożenie przysięgi przez doszłego do pełnoletności Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza.

O godz. 11-ej salony pałacu Zimowego zaczęły się napełniać wojskowymi: generałami, sztab i ober-oficerami gwardyi, armii i floty, urzędnikami dworu i osobami, mającemi wstęp do dworu. Wszyscy kawalerowie orderu Jerzego i osoby, mające ozdobione brylantami złote szable, uczestniczący w Najwyższym pochodzie ustawili się parami, według starszeństwa rang, w sali Białej, młodsi na przedzie.

Tu także zebrały się damy dworskie, członkowie rady państwa, ministrowie, senatorowie, kuratorowie honorowi i osoby należące do orszaku Cesarskiego. W sali Herbowej byli zapasowi urlopowani szeregowcy, mający oznaki orderu wojskowego. Wogóle było 1,157 osób. Stały one szpalerami po obydwóch stronach. W sali Herbowej komenderował dowódzca 2-ej brygady artyleryi lejb-gwardyi, generał-major Onoprienko.

W sali Jerzego uszeregował się pluton grenadyerów pałacowych, mających oznaki orderu wojskowego. Po lewej stronie uszykowała się orkiestra pułku preobrażeńskiego lejb-gwardyi i innych wojsk; za grenadyerami pałacowymi zajął miejsce zbiorowy oddział kawalerów św. Jerzego z piechoty i artyleryi pieszej, którym dowodził Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Sergiusz Aleksandrowicz, Dowódca pułku preobrażeńskiego lejb-gwardyi. Dalej stał oddział trębaczy, złożony z 19-tu ludzi z pułków kawaleryi gwardyi i artyleryi konnej z trąbami srebrnemi św. Jerzego i z pół szwadronu zbiorowego kawalerów orderu św. Jerzego z kawaleryi i korpusu żandarmów. Pierwszym oddziałem półszwadronu dowodził Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Mikołaj Michałowicz, drugim dowódca pułku lejb-gwardyi kirasyerskiego Najjaśniejszego Pana generał major Tal; trzecim dowódca brygady artyleryi konnej generał-major Orens, czwartym naczelnik szkoły kawaleryjskiej oficerskiej pułkownik Suchomlinow. Dalej stał zbiorowy oddział niefrontowych szeregowców. Całą paradą komenderował Głównodowodzący wojskami gwardyi i okręgu petersburskiego, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Włodzimierz Aleksandrowicz.

W pośrodku sali, w pobliżu tronu było przygotowane miejsce do mającego się odbyć nabożeństwa.

Najjaśniejsi Państwo przybyli z Gatczyna wraz z Ich Cesarskiemi Wysokościami Cesarzewiczem Następcą Tronu i Wielkim Księciem Jerzym Aleksandrowiczem, i udali się do pałacu Zimowego. Około 12-ej Najjaśniejszy Pan wyszedł z pokojów wewnętrznych z Ich Cesarskiemi Wysokościami Cesarzewiczem Następcą Tronu i Wielkim Księciem Jerzym Aleksandrowiczem, w asystencyi ministra Dworu Cesarskiego hr. Woroncowa-Daszkowa, dowodzącego główną kwaterą Cesarską generał-adjutanta Rychtera i dyżurnych złożonych z generał-adjutanta ks. Imeretyńskiego, generał-majora Hesse i fligel-adjutanta barona Meller-Zakomelskiego i przeszedł przez galeryę Wojenną do sali Piotrowskiej, gdzie Najjaśniejszemu Panu przedstawiali się generałowie i wojskowi. Następnie przez salę Herbową i św. Jerzego, Najjaśniejszy Pan powrócił do wewnętrznych apartamentów.

Rozpoczął się pochód według porządku, ustanowionego przez ceremoniał. W linii kawalerów św. Jerzego szli Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta Aleksy Aleksandrowicz i Konstanty Konstantynowicz. Orszak kawalerów zamykał jeden z najstarszych kawalerów orderu św. Jerzego 1-go stopnia Jego Cesarska Wysokość Generał Feldmarszałek Michał Mikołajewicz, mający na sobie wstęgę orderu i buławę feldmarszałka w ręku.

Za kawalerami św. Jerzego szli Najjaśniejsi Państwo w asystencyi ministra dworu Cesarskiego i dyżurnych. Najjaśniejszy Pan miał na sobie ogólno-generalski mundur ze wstęgą św. Włodzimierza i łańcuchem orderu św. Andrzeja. Kamerpaziowie nieśli tren sukni Najjaśniejszej Pani. Za Najjaśniejszem Państwem szli Ich Cesarskie Wysokości Cesarzewicz Następca Tronu pod rękę z Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną i Wielki Książe Jerzy Aleksandrowicz z Księżną Heleną Jerzówną Meklemburg-Strelitz; następnie postępowali Wielcy Książęta, dalej Książęta Meklemburg-Strelitz, świta, damy dworskie i frejliny w strojach ruskich. Kiedy orszak wyruszył, wojska zaprezentowały broń, przed kawalerami orderu św. Jerzego, podczas przejścia których muzyka grała marsza pułko-

---

13

Dla miłego grosza.

Powieść

Maksa Ringa.

(Ciąg dalszy).

Nauczony smutnem doświadczeniem już w obecnym wypadku, zachował największą ostrożność i tajemnicę.

Pod pozorem, że potrzebuje doglądać robót, które od niejakiego czasu dosyć niedbale były prowadzone, udał się do Schönfeld osobiście.

Przeszukawszy prawie całą okolicę, znalazł on w sąsiedztwie Wegenera posiadłość, która, lubo nie miała żądanych rozmiarów, jednakże mogła być rozszerzona przez przykupienie ogrodów i pól.

Cała trudność leżała w tem, że trzeba było nakłonić pojedynczych właścicieli do sprzedaży ich posiadłości za umiarkowaną cenę.

Przypadek zrządził, że spotkał się z Kranzem, który w tym kłopocie najskuteczniej mógł mu zaradzić.

— Do kogo należy ten grunt?—zapytał inżynier poczciwego olbrzyma.

— Do starego Kuntze?—odpowiedział tenże.

— A te pola?

— Moją po większej części są własnością.

— Mam szczerą ochotę zakupić to wszystko i dobrze zapłacić.

— Moje pola łatwo panu odstąpię, ale nie wiem czy stary Kunze na sprzedaż swoich się zgodzi.

— Wyświadczysz mi pan wielką usługę, skoro go o to zapytasz.

— Z przyjemnością.

— Bardzobym jednak prosił, żebyś zataił moje nazwisko i nikomu nie mówił o naszym planie.

— Na to możesz pan liczyć. W ogóle nie lubię niepotrzebnego paplania.

— Będziesz pan tak traktował to kupno jakbyś sam miał zamiar nabyć grunta.

— Rozumiem. Boisz się pan, żeby się nie stało to samo, co z Wegenerem, który do dziś dnia nie może sobie darować, że się tak tanio ugodził.

— Wiem, że pan jesteś uczciwym człowiekiem i dla tego usługę panu chętnie.

— Ale to wymaga pośpiechu i radbym dziś jeszcze otrzymać stanowczą odpowiedź.

— Pójdę zaraz do starego Kunze i będę starał się załatwić interes pański podług życzenia. Mojem zdaniem, kawał ten gruntu wart najwyżej 30,000 talarów.

— Porozumiemy się w tym względzie. A za swoję posiadłość wiele pan żądasz?

— Zgodzimy się, nie zedrę z pana.

— Pójdę więc tymczasem do tunelu, a pan z łaski swojej pracuj dla wspólnej sprawy.

— Za godzinę przyniosę panu odpowiedź.

Kiedy zacny wieśniak udał się do sąsiada celem poprowadzenia jak można najzręczniej interesu, Robert skierował się ku tunelowi.

Znalazł on tutaj zupełnie opóźnione roboty, za co też głównego majstra Schuberta obrzucił wyrzutami.

Ten tłomaczył się niedostarczeniem materyałów we właściwym czasie, ale Robert nie chciał temu wierzyć.

— Dla czego nie doniosłeś mi pan o tem natychmiast—i nie poskarżyłeś się na liweranta?

— Pan inżynier zapewne żartuje—odpowiedział Schubert ze szczególnym uśmiechem—przecież pan Bandemejer sam zajmuje się dostawą i wszyscy ludzie od niego zależą.

— To nie powinno pana powstrzymać od wypełnienia obowiązku.

— Myślałem, że ponieważ pan inżynier jest jego zięciem...

— Cóż pana obchodzą moje familijne stosunki? Powinieneś swojemi zajmować się interesami, a w danym wypadku zanieść skargę, jeżeli tego będzie potrzeba.

— O tem wcale nie wiedziałem—mówił zniechęcony majster—na przyszłość zastosuje się do rozkazu.

Bliższe zbadanie robót, dało niebardzo wesołe rezultaty, na sklepieniach widoczne były rysy, chociaż Schubert przypisywał to wilgoci i mroźnemu powietrzu.

Robert był tego samego zdania, wszakże wydał rozporządzenia natychmiastowej poprawki i nakazał tak Schubertowi jak i innym majstrom, dać mu natychmiast znać, jeżeli się cokolwiek pogorszy.

On sam postanowił stanowczo rozmówić się z Bandemejerem.

Był cokolwiek niespokojny, ale jednak wnet zapomniał o wszystkiem, gdy wyszedłszy z tunelu spotkał się z Wil-

wego. Kiedy zaś zbliżyli się Najjaśniejsi Państwo, zamiast marsza, zabrzmiał hymn narodowy: „Boże, Cesarza chroń!"

W soborze dworskim, dokąd się udał cały orszak, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Sergjusz Michałowicz złożył przysięgę na zasadzie ustawy o Rodzinie Cesarskiej na wierność Panującemu Monarsze i Ojczyźnie i przestrzeganie prawa następstwa i ustanowionego Rodzinnego porządku. Wielki Książe stwierdził podpisem Swoję przysięgę i wręczył arkusz z nią ministrowi spraw zagranicznych, sekretarzowi stanu Giersowi, dla zachowania w archiwum państwowem.

Z soboru Najjaśniejsi Państwo i Osoby Rodziny Cesarskiej powracały w poprzednim porządku.

W końcu nabożeństwa nastąpiło „Wielolecie" dla Najjaśniejszego Pana i Domu Panującego, a następnie protodyakon wygłosił „Wieczną pamięć" za wojowników poległych „za Wiarę, Cesarza i Ojczyznę".

Z sali Białej Najjaśniejsza Pani z Członkami Rodziny Cesarskiej przeszła do salonu Złotego, a uczestniczący w pochodzie pozostali w sali, oczekując na powrót Najjaśniejszego Pana. Najjaśniejszy Pan był obecny przy odniesieniu chorągwi i sztandarów, poczem w sali Jerzego dziękował wojskom, a w Herbowej kawalerom za wierną służbę.

O godz. 1 min. 30 był w pałacu obiad dla niższych stopni, mających oznaki orderu wojskowego. Stół był nakryty na 1,400 osób. O godz. 1 min. 40, Najjaśniejszy Pan w towarzystwie Wielkich Książąt i w asystencyi świty zbliżył się do stolika z wódką i zakąską i wzniósł zdrowie kawalerów orderu św. Jerzego, przy czem rozległo się grzmiące „hura". Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Głównodowodzący Włodzimierz Aleksandrowicz, wzniósł toast za Najjaśniejszego Pana. Uroczyste „hura" długo rozbrzmiewało po dolnych salach i korytarzach pałacowych. Muzyka grała hymn „Boże Cesarza chroń". Rozkazawszy kawalerom orderu św. Jerzego zasiąść do stołu, Najjaśniejszy Pan obszedł stół i powrócił na górę do wewnętrznych apartamentów, gdzie było podane śniadanie dla Osób Rodziny Cesarskiej.

O godz. $5^{1}/_{2}$ w sali Mikołajewskiej odbył się obiad galowy dla kawalerów orderu św. Jerzego. Najwyższy stół był postawiony w sali koncertowej. Najjaśniejszy Pan był w mundurze pułku niżegorodzkiego dragonów.

Po prawej stronie Najjaśniejszego Pana zajęli miejsca: Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Michał Mikołajewicz, członek rady wojennej generał piechoty Kołpakowski i inne osoby—po lewej Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Włodzimierz Aleksandrowicz, generał-adjutant Obruczew, ks. Imeretyński i inni.

Naprzeciw Najjaśniejszego Pana siedziała Najjaśniejsza Pani, mając po prawej stronie Ich Cesarskie Wysokości Cesarzewicza Następcę Tronu, Wielką Księżnę Elżbietę Teodorównę i in., a po lewej Ich Cesarskie Wysokości Wielkiego Księcia Generał-Admirała Aleksego Aleksandrowicza, Wielką Księżnę Aleksandrę Jerzównę i in.

Podczas obiadu Najjaśniejszy Pan wzniósł toast za zdrowie kawalerów orderu św. Jerzego. Mieszczące się na chórze orkiestry wraz ze śpiewakami wykonały pieśń zwycięstwa. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Michał Mikołajewicz wzniósł zdrowie Najjaśniejszego Pana. Rozległo się ogólne „hura", mieszające się z hymnem narodowym, wykonanym przez orkiestry i chóry.

Menu obiadu w stylu staro-ruskim było robotą artysty Waśniecowa.

Po obiedzie Najjaśniejsi Państwo przeszli do sali koncertowej, dokąd też udali się wszyscy goście, i gdzie podana była kawa. Najjaśniejsi Państwo rozmawiali z kawalerami orderu św. Jerzego.

Tegoż wieczoru Najjaśniejsi Państwo powrócili do Gatczyna.

W teatrze Aleksandrowskim wieczorem było bezpłatne widowisko dla niższych stopni, ozdobionych oznakami orderu wojskowego. („*Praw. Wiestnik.*")

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro o 10-ej rano, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odprawi się solenna wotywa z powodu tygodniowego odpustu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

W tymże kościele jutro, przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej, odprawi się uroczysta wotywa.

Jutro o 9 ej rano, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Wojsko i finanse.

——

W Serbii wydana została nowa ustawa wojskowa.

Oto jej główne zasady:

Głównodowodzącym jest sam król serbski, w czasie pokoju zaś armią zarządza w imieniu króla minister wojny.

Każdy serb w wieku od lat 21 do 50 podlega pełnieniu powinności wojskowej.

Od roku 21 do 30 serbowie, zdatni do pełnienia służby wojskowej, zaliczani są do armii regularnej, która dzieli się na piechotę, kawaleryę, artyleryę i saperów.

Kawalerzyści obowiązani są stawić się na służbę na własnych koniach i podczas pokoju utrzymywać je własnym kosztem; dla tego do kawaleryi wstępować mogą tylko ludzie zamożni.

Gwardya narodowa także swoim kosztem musi się umundurować.

Generałowie pobierać mają podczas pokoju 10,000 franków pensyi, pułkownicy 7,000, majorowie 4,000, kapitani 2,700, porucznicy 1,900 i podporucznicy 1,500 franków rocznie.

W związku ścisłym z wojskiem jest stan finansów w kraju.

W tym zakresie skupczyna serbska, jak i rząd energicznie likwiduje obecnie opłakany spadek, pozostawiony Serbii przez byłego króla Milana.

Minister skarbu Wuicz wyprowadza na jaw wszystkie nadużycia, popełnione przez samego Milana, podczas jego panowania.

W ciemnych, bardzo ciemnych barwach przedstawia się ten obraz.

Do odpowiedzialności pociągnięci być mają i staną przed sądem działacze dawnych ministeryów za zaciąganie nielegalnych pożyczek i za różne nadużycia przy wydawaniu funduszów państwowych.

W liczbie tych działaczów znajdują się najwierniejsi sługy byłego króla Milana; między innymi jest nawet słynny Christicz, który w swoim czasie uchodził za zbawcę Serbii.

Jednego z członków jego gabinetu, Rakicza, pociągnięto do odpowiedzialności za przywłaszczenie sobie pieniędzy skarbowych — a los ten grozi wielu jeszcze innym członkom gabinetu.

W takich warunkach dość prawdopodobnemi się wydają skandaliczne wieści o przekupstwie, które jakoby towarzyszyły konwersyi serbskiej pożyczki kolejowej.

W broszurze zatytułowanej „Bomba," która jeszcze ukazała się w Serbii, przytoczona jest długa lista osób, na której przekupienie, przedstawiciel banku wiedeńskiego „Landerbank," wydać miał około sześciu milionów.

W ten sposób bankierzy cudzoziemscy zagarniali w swe ręce gospodarkę finansową serbską przy pomocy sowitych łapówek.

Broszura twierdzi, że sam Milan otrzymał dwa miliony franków, a jego najbliżsi satelici po 800,000, inni zaś po 300,000 fr.

Przy takim systemie frymarki w ręce zagranicznych finansistów dostały się serbskie koleje żelazne, monopol tabaczny i solny.

Wina rzeczona spada na wspomnianego powyżej Robicza, ministra skarbu, za czasów gabinetu Chisticza.

Robicz głównie pracował nad zaciągnięciem pożyczki, a następnie otrzymane z niej pieniądze użył w wielkiej ilości dla siebie.

Ponieważ jednak nie mógł tego uczynić bez zwrócenia uwagi, zapewne dla pozyskania niemego bezpieczeństwa musiał niejednego przypuścić do podziału przywłaszczonego grosza z krzywdą dla własnego kraju.

Nowy rząd, a zwłaszcza przeciwnicy Austryi, będący obecnie u steru władzy, korzystają ze wszystkich tych odkryć dla stwierdzenia, jak szkodliwy, demoralizujący wpływ, wywierały bliższe stosunki z Wiedniem.

Kronika polityczna.

—o—

Czechy. Rozpuszczony niedawno sejm czeski zbierze się na sesyę nadzwyczajną w czasie wakacyi parlamentarnych, które trwać mają od 20-go grudnia r. b. do 10-go stycznia r. p. Zwołanie sesyi nadzwyczajnej zawdzię-

---

helmem i otrzymał od niego pomyślną wiadomość, że Kunze zgadza się na sprzedaż gruntów po oznaczonej cenie.

Co się tycze posiadłości Krauze, zaofiarował mu taką sumę, że ta o wiele przeniosła jego nadzieje.

Prosił też równie Wilhelma, aby kupno to sam uskutecznił.

Prezydujący, którego Robert był dawniej ulubieńcem, publicznie oddał mu zasłużoną pochwałę, nadto przyrzekł, że otrzyma sowite wynagrodzenie i inne bardzo korzystne roboty, skoro ukończy budowę tunelu, o przyspieszenie której prosił go usilnie.

Robert ukontentowany, pobiegł natychmiast do swojego teścia, prosząc go o pospieszenie się z dostawą potrzebnych materyałów.

Bandemejer z początku stawiał trudności, ale w końcu zgodzić się musiał, zagrożony skargą do Dyrekcyi kolei.

— Bądź pan zupełnie spokojny—rzekł.—Wszystko się zrobi, co potrzeba, tylko mnie nie napieraj.

— Pan wiesz przecież, że tunel najdalej za cztery tygodnie gotów być powinien, a my jeszcze daleko jesteśmy od końca.

— Bo też bardzo trudno o robotnika.

— Jeżeli pan tylko zapłacisz im jak należy, znajdzie się ich dostateczna liczba.

— O, nie tak prędko! Teraz żądają co najmniej dwa talary dziennie. W ten sposób ubogi przedsiębierca może w krótkim czasie dojść do ruiny.

— Ja sądzę, że po cenach jakie panu wypłaca Dyrekcya, wszędzie dostaniesz ludzi i jeszcze oszczędzisz trochę grosza.

— Nie chcę spierać się z panem. Za cztery tygodnie tunel kompletnie będzie ukończony.

— Ale radbym, żeby roboty prowadzone były porządniej i z większą ścisłością. Przy ostatniej mojej rewizyi, zauważyłem, że są pęknięcia.

— To nic nie szkodzi. Każę zreparować swoim kosztem.

Najzupełniej uspokojony przyrzeczeniami swego teścia, Robert powrócił do robót w domu.

Tu znalazł pewne odmiany, a co najważniejsza, starano się pozostawić go w spokoju, tak, że z pewnym uśmiechem patrzył w dalszą przyszłość.

Niekiedy tylko wspomnienie o Róży i o jej smutnym losie rzucało cień na życie młodego inżyniera.

Spokój ten przecież nie trwał długo.

List Schuberta, mocno go przeraził.

Pisał on, że coraz większe pokazują się na murach sklepienia pęknięcia, a nawet zauważył pochylenie się, dla tego prosi pana głównego inżyniera o natychmiastowe przybycie celem przedsięwzięcia zabezpieczających środków.

Z listem w ręku pobiegł Robert co tchu do teścia, ażeby mu zakomunikować tak smutną nowinę.

— Troszkę zimnej krwi, panie zięciu—rzekł tenże.— Obawa na nic się nie przyda. Nie taki czarny dyabeł jak go malują.

— Pan widzisz przecież, co pisze Szubert. Jeżeli tunel runie, utracę od razu i miejsce i honor i całą przyszłość.

— Stoi on jakby akuty z jednego kamienia i stać będzie, choć obadwa legniemy już na cmentarzu. Schubert jest tchórz i nie zna się na niczem. Powiadam ci, że cała ta historya jest głupstwem.

— Mimo to, chcę natychmiast pojechać do Schönfeld, ażeby się osobiście o tem przekonać. Pan mi będziesz towarzyszył.

— Owszem, ale pierwej musimy zjeść śniadanie. Do tego czasu tunel nie runie.

— Nie zatrzymam się ani minuty. Trudno by mi było przełknąć, wiedząc, że tam grozi nieszczęście tylu ludziom.

— Pan jesteś dziwak. Nie dam się tak łatwo nastraszyć. Zobaczysz, że to wszystko nie warte torby sieczki. No, ale cóż czynić mam z uparciuchem. Każę wziąć pasztet i butelkę wina.

Z gorączkową niecierpliwością, Robert naglił opóźniającego się teścia, doznawał bowiem jakiegoś niewytłomaczonego przeczucia nieszczęścia.

Zdawało mu się, że stoją w miejscu, choć konie pędziły wytężonym kłusem.

— Do licha, pozabijasz mi konie!—wołał Bandemejer — każdy z nich kosztuje mnie dwieście luidorów. Jeszcze przecież zdążymy.

— Daj Boże! żebym się omylił w domysłach.

Im bliżej byli celu, tem silniej biło serce inżynierowi, tem większej doznawał obawy.

Nie zwracając wcale uwagi na skargi teścia, sam pochwycił za cugle i powóz teraz posunął się lotem ptaka.

Już zdala dawały się spostrzegać pojedyncze domy wioski, już wysunął się kościołek, z mgły osiadającej pola, widać było tunel i jakąś czarną, zbitą masę ludzi.

— Nie pojmuję—mówił inżynier—co znaczy to zbiegowisko?

— Bal gapią się próżniacy, nic nie robiąc—odpowiedział mularz.—Gdy nie

rzać należy Riegerowi, który wykazał, iż w programie obrad znajdują się sprawy, niecierpiące zwłoki. Między innemi ma być uchwaloną subwencya jednorazowa w sumie 100,000 guldenów dla wystawy, jaka ma być urządzoną w r. 1891-ym w Pradze czeskiej.

Niemcy. Dzienniki niemieckie podają oryginalne słowa, jakie miał wypowiedzieć do deputowanego Miquela cesarz Wilhelm w czasie obiadu urzędowego u ministra wojny. „Mówiłeś pan kiedyś we Frankfurcie nad Menem, miał się odezwać cesarz niemiecki — iż wszystkie istniejące partye polityczne zużyły się i nie odpowiadają swemu założeniu. Jestem najzupełniej pańskiego zdania, gdyż znam i uznaję tylko dwie partye polityczne: jedną, która jest ze mną, drugą — przeciwko mnie." Oryginalne to wyznanie wiary puścił w kurs po raz pierwszy dziennik, redagowany przez pastora Stoeckera, zazwyczaj dobrze poinformowanego w sprawach dotyczących cesarza i jego otoczenia.

Turcya. Ogłoszony świeżo firman w przedmiocie amnestyi dla Kandyi jest dokumentem bardzo starannie wypracowanym i następujące w jedenastu artykułach zawiera rozporządzenia: Termin urzędowania gubernatora generalnego nie ma być nadal ograniczonym; liczba deputowanych kandyjskiego sejmu zmniejsza się do cyfry 57; z których 35 będzie chrześcian, a 22 mahometan; Wyborcy w liczbie pięciu z każdej gminy zbierać się będą w głównych miejscowościach okręgów; żandarmerya, składająca się dotychczas z tubylców wyspy ma być formowana odtąd z mieszkańców innych części państwa, lubo i rodowici kandyoci wyłączeni z niej nie będą; podatek dziesięciny podług przeciętnej cyfry z oszacowań ostatnich lat sześciu, ma być rozkładany na mieszkańców wsi.

Brazylia. Biuro telegraficzne Reutera otrzymało z Lizbony nieznane dotychczas szczegóły przewrotu w Brazylii. W chwili, gdy rewolucya wybuchła, Dom Pedro wraz z rodziną przebywał w Petropolis, miejscu kąpielowem, położonem nieopodal Rio-Janeiro. W d. 15-ym listopada, gdy cesarz opuszczał kaplicę domową, jeden z adjutantów wręczył mu telegram, w którym grono wiernych dworaków wzywało monarchę do natychmiastowego powrotu do stolicy, gdzie o świcie przywódcy ruchu ogłosili już stan oblężenia, a artylerya z armatami czuwała nad wykonywaniem rozkazów rządu prowizorycznego.

Cesarz powrócił niezwłocznie do Rio Janeiro, a po przybyciu do pałacu został otoczony przez wojsko, jeden zaś z oficerów odczytał dekret gen. Fonseki, zawiadamiający o ogłoszeniu rzeczypospolitej. Dom Pedro zwołał na naradę ministrów i starał się utworzyć nowe ministeryum pod przewodnictwem Saraiva'y. Fonseka jednak zawiadomił cesarza że wszelkie wysiłki będą daremne, gdyż rzeczpospolita, popierana przez armię, ogłoszoną została nieodwołalnie; nadto obecność familii cesarskiej w Brazylii utrudniać będzie utrwalenie nowego stanu rzeczy, pożądanem więc jest, aby członkowie rodziny panującej opuścili kraj co najrychlej. Po krótkiej naradzie z otaczającymi cesarz postanowił opuścić Brazylię.

O godz. 2 ej nad ranem zjawił się w pałacu przedstawiciel nowego rządu, który oświadczył, iż rodzina cesarska, nie może pozostać w Rio-Janeiro nawet do rana, gdyż wszelkie dowody sympatyi dla rodziny panującej w czasie przejazdu przez ulice w dzień biały, mogłyby spowodować rozlew krwi. Hrabia d'Eu tedy wraz z małżonką i dziećmi udali się niezwłocznie pieszo na wybrzeże, dokąd podążyła za nimi para cesarska w powozie eskortowanym przez oddział kawaleryi. Małeńki parowiec przewiózł wygnańców na pokład okrętu wojennego, zkąd po 24 godz. przesadzono ich na pokład parowca „Alagoas", który natychmiast wyruszył w drogę do Lizbony, eskortowany przez pancernik brazylijski, aby zapobiedz wylądowaniu w Bahia, lub w innym porcie brazylijskim. Na wysokości wyspy Fernando-Nosonha wypuścił Dom Pedro gołębia pocztowego, który poszybował ku Rio-Janeiro z kartą na szyi, zawierającą ostatnie pożegnanie monarchy do kraju. Wogóle żaden z przywódców ruchu nie miał bezpośredniego stosunku z cesarzem. Wszystko zostało załatwione przez osoby trzecie. Natychmiast po wyjeździe rodziny cesarskiej ogłosił rząd prowizoryczny dekret, zawierający 11 punktów głównych: rzeczpospolita federacyjna zostaje ogłoszoną; każda prowincya wybierać będzie swoje władze wykonawcze i prawodawcze; do czasu wyboru prezydenta, władzę naczelną sprawować będzie rząd prowizoryczny; władze skonfederowanych prowincyj winny niezwłocznie zarządzić środki, mające na celu utrzymanie porządku, wszędzie, gdzie kolwiek tylko utrzymanie porządku okaże się niemożliwem, władze miejscowe powinny uciekać się do pomocy siły zbrojnej; ponieważ rzeczpospolita uznaną została za obowiązującą formę rządu, żadne inne nie mogą być w oddzielnych prowincyach wprowadzone, dopóki konstytuanta nie ogłosi postanowień w tej mierze; wojsko i marynarka mogą otrzymywać rozkazy jedynie od rządu prowizorycznego; Rio Janeiro tymczasem będzie stolicą całego państwa, dopóki zgromadzenie narodowe innych uchwał nie poweźmie.

„Gwiazdka".

W sobotę o 3-ej z południa otwartą zostanie w salonach resursy Obywatelskiej „Gwiazdka", urządzona staraniem warszawskiego Towarzystwa dobroczynności na rzecz ubogich starców, kalek i sierot pod opieką Towarzystwa zostających.

Według zawiadomienia nadesłanego nam przez Towarzystwo dobroczynności, lista sklepów i dam, które w tych sklepach sprzedawać będą, tak się przedstawia:

1) Sklep własny p. Żukowskiej.

Pani: z Duninów Borkowskich Konstantowa Żukowska wraz z pannami Zofią i Marylą Grefkowiczównami.

2) Sklep galanteryjny Brüsera.

Panie: z Zielińskich Edwardowa Leowa i z Goldstandów Wiktorowa Kronenbergowa.

3) Bazar wyrobów kobiecych.

Oprócz pań: Hortensyi Lewentalowej i Maryi z Szymanowskich Olszewskiej oraz panny Lucyny Smoleńskiej:

W sobotę:

Panie: Natalia Lewicka, Leokadya drowa Wojciechowska i z Sobolewskich Maro Olszewska.

W niedzielę:

Panie: Marya Ilnicka z siostrzenicami Laurą z Maykowskich Karwowską i Maryą Maykowską, Teodozya Kaziemierzowa Wasilewska, Marya Julianowa Jasińska i z Sobolewskich Mara Olszewska.

W poniedziałek:

Panie: Marya Szlezygier-Kamińska, Melania Aleksandrowa Rajchmanowa, Leokadya drowa Wojciechowska i Józefa Szlezygierówna:

We wtorek:

Panie: Natalia Lewicka, Szlezygier-Kamińska i Mara Olszewska.

4) W sklepie własnym ks. Teniszewowe i Edwardowej Epszteinowej.

Panie: z Sobolewów ks. Eliza Teniszewowa z siostrą, p. Pauliną Sobolewówną, i z Pinińskich Edwardowa Epszteinowa z córką Maryą.

5) W sklepie własnym Wiktorowej hr. Ronikierowej.

Panie: z Węsławowiczów hr. Wiktorowa Ronikierowa, z hr. Łubieńskich Michałowa Wejssenhofowa, z Wejssenhofów hr. Wiktorowa Sołtanowa, z Jełowickich Marcelowa Michałowska i p. Michalina Oskierkówna.

6) W sklepie Mieczkowskiego z fotografiami.

Panie: z Łempickich Kazimierzowa Fudakowska i z Wollmerów Anna Waszkiewiczowa.

7) Sklep własny hrabiny Raczyńskiej.

Panie: Julia z książąt Golicynów Konstantowa Górska z córką Zofią i z Górskich Kazimierzowa Sobańska.

8) Sklep własny hrabiny Branickiej.

Pani z hr. Zomoyskich hr. Pelagia Branicka.

9) Sklep własny hrabiny Walewskiej.

Panie: z hr. Przeździeckich hr. Wincentowa Walewska z córką Lilą i baronowa Zofia Hartingh.

10) Paprocki—księgarnia.

Panie: Marya z Hauków Julianowa Kosińska z córką Zofią i Aleksandrowa z Hauków Kosińska.

11) Muśnicki—cygara i papierosy.

Panie: z Lentzkich Salomea Stolzman z córką Zofią i panną Wandą Friben i z Bąkowskich Józefa Pawłowiczowa z córką Zofją.

12) Grodzki—zabawki optyczne i mechaniczne.

Panna Zofja Trintler z pannami: Heleną i Maryą Störl oraz panną Zofją Kröger.

13) Waliński—galanterya.

Panie: z Konarzewskich Michalina Zalewska z pannami: Stefanią, Zofją,

---

ma kota w domu, myszy hulają samopas.

— Czy nie słyszysz pan krzyku?— zapytał nasłuchując bojaźliwie inżynier.—Jakieś chyba wydarzyło się nieszczęście.

— Doprawdy, tracisz pan zmysły. Czyliżby stali oni tak spokojnie, gdyby nastąpił jaki wypadek?

— Czy pan nie widzisz, jak biegają strwożeni tu i owdzie. Ze wsi coraz nowi przybywają ludzie. To nic dobrego nie zapowiada.

Na nowo inżynier zaciął konie. tak, że powóz podskakiwać zaczął na kamieniach.

— Dla Boga!... wywrócisz i powóz połamiesz w kawałki.

W kilka minut już zbliżyli się zupełnie do tunelu.

Już z oddalenia słychać było groźne krzyki zebranych robotników, które zdwoiły się, gdy inżynier wyskoczył z powozu.

— Co się stało? — zawołał zbladły drżącym głosem.

Robotnicy zgromadzili się w około niego, a mieli twarze groźne, iskrzące spojrzenia.

Niejaki czas panowało grobowe milczenie, jakby przerażenie odjęło im mowę.

Tylko po ich zbladłych obliczach, po dziwnych szeptach, można było domyśleć się nieszczęścia.

— Chcę wiedzieć co się stało? — zawołał głośno Robert.

— Sklepienie zapadło się! — rzekł Schubert—tunel zasypany gruzami.

I zaraz odezwały się skargi i przekleństwa, do których dołączył się płacz, krzyki i łamanie rąk nieszczęśliwych kobiet i dzieci.

Robert był zgnębiony, niezdolny wymówić ani jednego wyrazu, ani wydać nawet głosu, stał on jak skamieniały posąg, jak zbrodniarz w obec tych ludzi klnących i grożących.

Bandemejer drżąc na całem ciele, starał się ukryć za nim.

I jeszcze upłynęło chwil kilka aż inżynier zdolawszy opanować wzruszenie, zaczął się wypytywać o szczegóły wypadku.

Jak mu opowiedział Schubert—robotnicy dzisiaj rano weszli jak zwykle do tunelu, nie przewidując niebezpieczeństwa, zauważyli tylko szersze rysy i większe pochylenie się ścian.

Od chwili do chwili w sklepieniu dało się słyszeć lekkie trzeszczenie, jak gdyby świdra zapuszczonego w mury.

Ponieważ odgłos nie był zbyt wyraźny, robotnicy zajęli się zwykłemi czynnościami aż do śniadania.

W czasie śniadania wielu z nich opuściło tunel, aby spożyć jadło na otwartem powietrzu; tylko około ośmiu, a może dziesięciu ludzi, którzy na drugim końcu tunelu, przy świdrach byli zajęci, pozostało w głębi.

Nagle rozległ się huk, a będący na wierzchu uczuli mocne wstrząśnienie, jakby zapadanie się ziemi.

Przestraszeni podbiegli do miejsca tunelu, myśląc, że ładunek dynamitu niespodzianie wybuchnął.

Kiedy mówił Schubert, podeszliśmy do tunelu, ujrzeliśmy wejście zarzucone gruzami, spadłemi gruzami, spadłemi kamieniami i ziemią, tak, że niepodobna było tam dostać się wcale...

— A ludzie, którzy znajdowali się w głębi?zawołał Robert przerażony.

— Zabici, uduszeni! — odpowiedział Schubert.

— Litościwy Boże!

Znowu rozległy się krzyki, klątwy i groźby.

Te wrzaski obudziły w Robercie niezwykłą energię.

— Musimy jakimkolwiekbądź sposobem—zawołał — uratować nieszczęśliwych!

— Obawiam się czy to nie zapóźno, a wreszcie narazić się można samemu na niechybną śmierć—rzekł Schubert.

— Kto nie jest podłym tchórzem, ten pójdzie za mną!—krzyknął Robert. Tam czekają za nas!... Dalej...

Uzbrojony szuflą, którą wyrwał z ręki obok stojącemu robotnikowi, inżynier poskoczył do wejścia tunelu.

Twarz mu pałała, oczy rzucały błyskawice, cała postać nabrała sprężystości i siły.

Pochwyceni zapałem i odwagą inżyniera, robotnicy, poszli za nim, oraz ludzie ze wsi, na których czele znalazł się też i Wilhelm.

— Naprzód! Naprzód!—rozlegało się ze wszystkich stron.

Przedewszystkiem, po obejrzeniu miejsca wypadku, Robert kazał usunąć kamienie i gruzy.

Setki rąk rzuciło się z szuflami, rydlami i motykami.

Inżynier nie dał się zastraszyć trudnościami i olbrzymią pracą.

Czując ciążącą na nim winę, sam, jak prosty robotnik zaczął pracować kilofem i motyką.

W niespełna kilka godzin, otworzyło się swobodne wejście, ale dostać się tam nikt nie miał odwagi; ciemny otwór przerażał widmem niechybnej śmierci; krok ten był śmiałym, był szaleństwem,

Melanją i Emiliją Rossé i hrabina Piotrowa Łubieńska.

14) Gajduszewski — galanterya i zabawki.

. Panie: z Przyłuskich Leonowa Krysińska, z Połujańskich Bronisława Kozanecka, z Bersonów Aleksandrowa Krausharz panną Emiliją Frankenstein.

15) Floryanowicz — wyroby z terrakoty i majoliki.

Panie: Aleksandrowa Zawadzka z siostrą panną Eugenią Hlebowiczówną i Adamowa Stokowska.

16) Lourse—cukiernia.

Sobota i poniedziałek:

Pani baronowa Aleksandrowa Lüdowa, panna Helena Marcello-Chraszczewska i panna Jadwiga Czakówna.

W niedzielę i wtorek:

Pani Józefowa Kotarbińska, panna Zofja Noiretówna i panna Wanda Barszczewska.

Z miasta i kraju.

* Ministeryum dóbr państwa, opracowywa, jak się dowiaduje „Nowoje Wremia" nowę ustawę o majoratach.

* Ministeryum skarbu, jak donoszą dzienniki petersburskie, zezwoliło na przewóz mąki tranzitto z Austryi przez Radziwiłłów i Odessę do Anglii.

* Egzamina. W przyszłą niedzielę odbywać się będą egzamina wstępne do klasy przygotowawczej szkoły niedzielno-handlowej; lekcye zaś we wszystkich klasach rozpoczną się 22 b. m.

* Odnaleziony. Staś Płocharski o którego zaginięciu donosiliśmy w swoim czasie, został odnaleziony. Przebywał on przez miesiąc w Mławie, dokąd piechotą zaszedł, u jednego z krewnych swoich. Ten ostatni zawiadomił zaraz o wizycie rodziców malca, ale list w drodze zaginął. Uciekinier wczoraj został odstawiony do domu.

* Z uniwersytetu. Na ostatniem posiedzeniu wydziału lekarskiego uniwersytetu w Warszawie, zatwierdzeni zostali w stopniu lekarze b. studenci—panowie: Mordka Altszyller, Lejba Dawidson, Wacław Drozdowicz, Józef Finkelstein, Władysław Golimont, Aleksander Gross, Antoni Juszczyk, Abraham Kaltman, Grzegorz Kowalew, Jan Kozakiewicz, Franciszek Koziałkiewicz, Leon Kryński, Abraham Lewin, Bogumił Łaski, Kazimierz Monczewski, Stanisław Rudolf, Wincenty Sieniunas, Jakób Szancer, Wacław Szreder, Władysław Zaruski i Jan Żano.

* Tabor straży ogniowej warszawskiej składa się z machin parowych 3, z sikawek zwyczajnych 15 (między niemi 3 zapasowe), z beczek do wożenia wody 35 i z 11 omnibusów do wożenia strażaków. Skład osobisty straży jest następujący: naczelnik straży ogniowej, 5 u brandmajstrów, 1 sekretarz przy naczelniku; 1 maszynista i 312 strażaków. Nadto do czyszczenia kominów w Warszawie przy straży ogniowej istnieje oddział kominiarzy, złożony ze 130 ludzi. Wreszcie przy warszawskiej straży ogniowej znajduje się na potrzeby straży 193 konie.

* Ministeryum komunikacyj przeznacza na naprawy i ulepszenia komunikacyi wodnej w okręgu warszawskim w roku przyszłym rs. 193,790, mianowicie: 1) Na wzmocnienie i regulacyę brzegów Wisły w 2, 3 i 4 dystansie i na rzekach: Bugu Zachodnim, Narwi i Biebrzy, w miejscach najtrudniejszych dla żeglugi i z brzegami najwięcej podmywanemi 50,000 rs.; 2) na zakup kamieni z łomów pod wsią Kazimierz, na brzegu Wisły 9,000 rs.; 3) na roboty regulacyjne w pierwszym dystansie rzeki Wisły 25,000 rs.; 4) na budowę domu murowanego dla naczelnika dystansu r. Wisły, w m. Nowej Aleksandryi 10,000 rs.; 5) na regulacyę r. Wisły w drugim dystansie 73,000 rs.; 6) na budowę 3 drąg dla drugiego i trzeciego dystansu 8,000 rs.; 7) na roboty regulacyjne na r. Wiśle pod Warszawą 15,000 rs. i 8) na utrzymanie parostatku „Narew" 3,790 rs.

* Cyrk Buscha rozpocznie szereg przedstawień w mieście naszem w dniu 3 stycznia r. p.

* Obniżka ceny. „Tygodnik Mód i Powieści" wydawany pod redakcyą tak dobrze zasłużonego Jana Kantego Gregorowicza, zniża od Nowego Roku cenę prenumeracyjną w Warszawie z rs. 7 kop. 20 na rs. 4, na prowincyi z rs. 10 na rubli pięć rocznie. Mimo to „Tygodnik" wychodzić będzie w formacie dotychczasowym, dołączać będzie jak dotąd wzory ubiorów i robót ręcznych, i jak dotąd starać się o zapełnianie łamów pisma treścią mogącą zapewnić czytelniczkom pożytek i przyjemność.

* Pogrzeb. Wczoraj przed południem złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu powązkowskim zwłoki ś. p. Władysława Laskiego b. dyrektora petersburskiego banku międzynarodowego, zmarłego w Petersburgu w d. b. m. Z kościółka powązkowskiego do katakumb eksportował zwłoki J. E. ks. arcybiskup Popiel, otoczony licznem duchowieństwem. W orszaku pogrzebowym uczestniczyło około 3,000 osób. Trumnę pokrywało kilkadziesiąt wieńców.

* Drugi seans d-ra Czesława Czyńskiego odbył się wczoraj wieczorem w napełnionej szczelnie sali Aleksandrowskiej w Ratuszu. Doświadczenia rozpoczął dr. Cz. na dwóch medyach własnych, a gdy uśpionym polecił zejść z estrady i przejść przez salę, przyłączyła się do nich jedna z pań obecnych, na którą przedstawienie tak oddziałało, że bez pomocy hypnotyzera usnęła.

Dama ta wszedłszy następnie na estradę, wypełniała rozkazy d-ra Cz.

Największej zajmującem było doświadczenie z jakimś człowiekiem młodym, którego dr. Cz. starał się uśpić na jego żądanie. Medium to opierało się długo ale w końcu uledz musiało.

Z kolei dr. Cz. wykonał szereg doświadczeń ciekawych i zajmujących ze służącym swym, Janem Oleszą, a następnie z wielu osobami znajdującemi się na przedstawieniu. Wszystkie powiodły się zupełnie.

A teraz ciekawy fakt. Podczas przechodzenia po sali uśpionej panny W., jakiś nie umiejący się znaleźć w przyzwoitem towarzystwie jegomość, podstawił jej nogę. W. padła naturalnie jak długa na posadzkę, i dzięki tylko przytomności kilku osób, wyszła z przygody bez szwanku. Za to jedna z pań, będąca świadkiem tej sceny, tak się przestraszyła, iż zemdlała. Dr. Cz. zajął się jej ratunkiem, po kilku sekundach przywrócił do przytomności, następnie uśpił i uspokoił zupełnie.

Ciekawym też był jakiś inny jegomość, który wszedłszy na środek sali, jął głośno wyrażać swe niezadowolenie, nazywając doświadczenia dr. Cz. oszustwem.

Hypnotyzer przeprosił publiczność za nietaktowne zachowanie się „pesymisty" i przystąpił w dalszym ciągu do doświadczeń. Po ukończonym seansie, nagrodzono go hucznemi oklaskami.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 3; wczoraj w południe zimna stopni 1.

W pogoni. Z wozu stojącego przy rogat. ce Jerozolimskiej, skradziono wczoraj pakę, zawierającą sukna, wartości 100 rs.

Poszkodowany furman, Ludwik Habaer, spostrzegł uchodzących z łupem złodziei i puścił się za nimi w pogoń, a nie znając dobrze miejscowości, wpadł w rów i złamał nogę.

Złodzieje z łupem umknęli.

Bez właściciela. Wczoraj wieczorem koleją nadwiślańską przybył jakiś pasażer, który nająwszy wyrobnika, Saula Rozenwejga, polecił mu walizę nieść za sobą.

Rozenwejg szedł za nieznajomym czas jakiś, lecz w końcu stracił go z oczu.

Nie wiedząc, co zrobić z walizą, R. odniósł ją do kancelaryi cyrkułu zamkowego.

Zagadkowa śmierć. Wczoraj rano, we własnem mieszkaniu znaleziono bez życia właściciela domu nr. 81 z ulicy Marszałkowskiej, Macieja Bogdańskiego.

Ponieważ przyczyna śmierci niewiadoma, zwłoki B. pozostawiono na miejscu do zejścia władz sądowych.

Kradzieże. Z mieszkania radcy kolegialnego, Seweryna Kozłowskiego, skradziono palto wartości kilkudziesięciu rubli.

— Ignacemu Kaufmanowi, zamieszkałemu przy ulicy Nowolipie pod nr. 32, skradziono różną garderobę, wartości rs. 160.

— Z mieszkania Teodora Morawskiego, przy ulicy Bielańskiej pod nr. 18, skradziono zegarek, garderobę i bieliznę, wartości 138 rs.

Śmierć z przestrachu. Przed kilkoma dniami do Anny Z., przechodzącej ulicą Hożą z kilkumiesięcznem dzieckiem na ręku, podszedł jakiś mężczyzna i usiłował objąć ją wpół.

Napastowana kobieta zaczęła uciekać, nieznajomy wszakże puścił się w pogoń za nią i zatrzymał ją w bramie jednego z domów.

Anna Z. wtedy krzykiem wezwała pomocy, czem tak przestraszyła dziecko, iż dostało konwulsyi.

Przywołano lekarza, lecz wszelki ratunek okazał się daremnym, dziecko zmarło.

Sprawcy wypadku nie odszukano.

---

narażano się na utratę życia, kilkaset osób miało opłacić własnem zdrowiem, ratunek kilku robotników.

Robert kazał przynieść pochodnie, pochwyciwszy jedną z nich, pierwszy wstąpił w okrąg śmierci.

Przy blasku żółtawego światła pochodni, szedł on wraz z resztą robotników, omijając ostrożnie leżące złomy.

Jeszcze kiedy niekiedy spadł kamień, sypnęła ziemia, oberwał się kawał muru, dzielny Robert słowem i czynem zachęcał, prosił, nazywał.

Obok niego Wilhelm siłą olbrzymią dopomagał skutecznie, pracował za trzech, niezmużony, niby ulany ze spiżu. Byłby jednak padł ofiarą swej gorliwości, gdyby nie Robert, który posłyszawszy trzeszczenie rzucił się w tył, pociągając za sobą Krauzego.

Ogromna bryła ziemi, rozprysła się przy ich nogach.

Robotnicy pobledli, zatrzymali się, ale głos donośny inżyniera na nowo wlał w nich odwagę, poszli posłuszni głosowi tego człowieka, który teraz przekształcił się w bohatera.

Im dalej postępowali, tem bardziej mnożyły się trudności, tem większe spotykali zawady i przeszkody.

— Usunąć tej zawały, rzekł Schubert, niepodobna i tylko narazilibyśmy się na śmierć. Marnujemy tylko czas, wcale niedopomagając nieszczęśliwym. Już ich zapewne nie zastaniemy przy życiu...

— A mimo to cofnąć się, byłoby hańbą, byłoby nikczemnem tchórzostwem oświadczył Robert.

Cokolwiek nastąpi, musimy spełnić obowiązek ludzkości. Choćby tylko jeden człowiek został uratowany, już będziemy dostatecznie wynagrodzeni.

Począł zaczął odrzucać ziemię, a pot kroplisty zlewał mu czoło.

Któżby nie poszedł w ogień za tym człowiekiem gotowym do ofiar!

Jakoż z podwójną gorliwością rzucono się do pracy.

Nikt nie odezwał się, każdy wytężał siły, by dorównać w pracy drugiemu, by nie dać się uprzedzić w miłości bliźniego, w wypełnieniu świętego obowiązku. Nagle...

Słuchajcie.

Po za wałem ziemnym odezwały się zmieszane głosy.

Jeszcze jedno uderzenie motyki.

— Żyją! — zawołał Robert z promieniejącą szczęściem twarzą.—Bogu niech będą dzięki!

— I tobie panie! — dodali do łez poruszeni robotnicy.

Już oto zrobiono mały utwór, przy wysiłku nadludzkim, otwór coraz bardziej się rozszerzał, już można było słyszeć wyraźnie krzyki radośne uratowanych.

Z dziesięciu ludzi pozostałych w tunelu, siedmiu jeszcze żyło, trzech przygniotły, zmiażdżyły opadły mury, ale i żyjący byli dość niebezpiecznie poranieni.

Widok dobytych trupów, krzyk jaki się wyrwał z piersi obecnych, był ciosem bolesnym zadanym sercu Roberta.

Pomimo to, nie tracił odwagi; rozporządził natychmiast przeniesienie niebezpiecznej rannych.

W smutnym, prawie pogrzebowym orszaku postępował on ze zwieszoną głową, trzymając w ręku zapaloną pochodnię.

On ostatni opuścił to miejsce pełne zgrozy!

Dopiero, kiedy wyniesiono wszystkich na świeże powietrze, kiedy odgłos błogosławieństwa rozległ się z ust wszystkich, Robert uczuł zawrót głowy, jakaś ciemność w oczach i padł na ziemię zemglony.

XI.

Kiedy nareszcie Robert otworzył oczy, nie wiedział wcale co się z nim stało i gdzie się znajdował.

Widocznie był w obcem miejscu, wypadek cały zdawał się mu sennem widzeniem.

Powoli wracała mu przytomność.

Leżał w izbie na prostem łożu, na stoliku stały flaszki z lekarstwem.

W głowie czuł zamęt, niepodobna mu było zebrać myśli.

Chciał powstać, ale nie mógł i napowrót opadł na poduszki.

Nie był sam.

Z obocznego pokoju wyszedł wysoki, silnie zbudowany mężczyzna, który spojrzał na niego roztkliwionym wzrokiem.

Robert przypatrywał się nieznajomemu i nareszcie poznał w nim zacnego Wilhelma.

— Czy pan co potrzebujesz, panie inżynierze? — zapytał Krauze.

— Chciałbym wiedzieć, gdzie jestem? odezwał się Robert cichym głosem.

— U mnie, w moim domu, w Schönfeld.

— I jak długo tu już leżę?

— Jutro będzie cztery tygodnie.

— To niepodobna — rzekł nadzwyczaj zadziwiony.—Wszak wczoraj przybyłem do Schönfeld.

Ciąg dalszy nastąpi.

* Bzin. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Rok bieżący daje się nam dobrze we znaki.

Z braku paszy wielu z gospodarzy rolnych zmuszonych było pomarnować połowę swego inwentarza na targach i jarmarkach za bezcen, bo parę wołów roboczych można było kupić za rs. 30, a parę koni od 40 do 50 rs. U nas też w Będzinie, obecnie nawet trudno kartofli dostać i trzeba je nabywać jak kaszę, mąkę i inne w tym rodzaju produkta na garnce i kwarty u przekupników.

Kwarta masła dochodzi do rubla, funt słoniny 20 kop., a funt wędliny np. szynki gotowanej 40 kop. i t. p. Gdyby za tę cenę można było tej wędliny dostać zawsze w świeżym stanie, ale gdzie tam często dostaje się ją dobrze starą, a więc i niezdrową.

* Wieś Jaropowce, gub. Kijowska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Jesień mieliśmy w tym roku długą i słotną, dopiero 23 listopada st. stylu (5 grudnia n. s.) doczekaliśmy się 3-ch stopni według Reaumura i trochę śniegu. Mrozy trwają wciąż i dziś mamy już stopni 15, brakuje nam tylko więcej śniegu, abyśmy mogli używać sannej. Obecnie jazda jest prawdziwą męczarnią, zarówno sankami jak też i kolami.

Miejscowa fabryka cukru skończyła przeróbkę buraków 23 listopada st. st. Przerobiono ogółem 106,000 berkowców, wydatki dobre, a więc akcyonaryusze otrzymają dobre procenta, a pracownicy fabryki i folwarków cieszą się nadzieją gratyfikacyi.

Młodzież jaropowiecka zamierza zorganizować teatr amatorski. Oby tylko na samym projekcie się nie skończyło.

Już obecnie, chociaż to zaledwie początek zimy, gospodarze narzekają na brak *paszy* dla bydła i koni, co więc będzie dalej?... *Teżet.*

* Z pod Płońska, gub. Płocka. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Narzekają u nas na biedę, a i nie dziw temu.

Przyczyn do narzekań jest wiele: nieurodzaj, ogólny prawie, daje się dobrze we znaki całej okolicy, szczególniej rolnikom.

Najwięcej słychać skarg na ciężkie czasy pomiędzy włościanami, mając łąk niewiele, całą nadzieję wyżywienia dobytku przez zimę pokładają w sianie sztucznem, a głównie w koniczynie i słomie ze zbóż jarych, te zaś ostatnie w roku bieżącym chybiły zupełnie. W niektórych miejscowościach—jarzyn zupełnie nie zbierano z pola, prócz gryki.

Smutna perspektywa dla gospodarzy nie mających łąk.

Skutkiem braku paszy na zimę, niejeden żywiąc dotychczas na włóce siedm lub ośm sztuk dobytku, zmuszony obecnie jest sprzedać dwie lub trzy krówki, aby mieć czem przezimować resztę.

Skutkiem zaś znowu utrzymywania zmniejszonej ilości bydła przez zimę, koniecznem jest zmniejszenie się ilości mierzwy, a zatem i skromniejsze widoki na urodzaje w roku przyszłym, co także wywołuje narzekania, choć może przedwczesne jeszcze co daj Boże.

W każdym razie skargi na ciężkie czasy są uzasadnione, gdyż w stodołach i spichlerzach—pustki; w latach poprzednich na wiosnę bywało daleko więcej.

Ale cóż robić! Trzeba umieć godzić się z losem i czem innem popędzić grosz do kieszeni, choćby furmanką, co ich tyle dla zwożenia kartofli do fabryki krochmalu potrzebują.

Dobrze i to, że nasi przyjaciele, wyzyskiwacze ziemi, owi „dziedzice“ lub „dzierżawcy,“ *in partibus infidelium*, dóbr ziemskich, karczem po wsiach, „kulturträgerzy i żydkowie uczą nas gospodarować po swojemu; prawdziwie zaś światłych rolników jest bardzo mało; na ich majątki, jako wzory nie chcą się włościanie zapatrywać, bo to, jak mówią sami, dobre dla pana tylko.

Ależ kartofle i kartofle na wódkę lub co innego sadzone corocznie na wielkich obszarach ziemi, choć dają chwilowy zarobek (?) włościanom, jednak tak nauczą ich gospodarstwa, jak gorzałka—trzeźwości, a oszustwo—uczciwości.

A propos oszustwa, praktykuje się ono w miasteczkach okolicznych na różne skale.

W Płońsku np. jest banda — dobrze widać zorganizowana, zajmująca się sprzedażą fałszywych (?) pieniędzy papierowych, a złożona, jak mówią jedni, z samych żydów, jak twierdzą drudzy z niemców tylko; podług zaś innych, żydzi równy mają udział w tej manipulacyi z niemcami.

I dziwna, a zarazem bolesna rzecz.

Znalazło się kilku takich, przeważnie ciemnych, nieoświeconych chłopków, którzy powodowani żądzą zrobienia łatwo majątku, złapali się na tę ponętną wędkę, (spółka ofiaruje za 1 rs. 10 fałszywych, ale daje tylko bibułą, obłożoną w pieniądze prawdziwe, rozumie się); tak, że za 300 rs. dadzą tylko 10 lub 25 rs. i już wiadomo powszechnie o kilku takich sprawach, choć poszkodowani, wstydząc się i lękając zarazem, opowiadają je swoim najzaufańszym tylko; ci znowu swoim i t. d., aż szydło z worka na jaw wyjdzie.

Oszustwa takie, choć zdarzają się dość rzadko, są jednak głośniejsze, niż drobne a będące na porządku dziennym, mianowicie nadużycia nowych papierków.

Najwięcej cierpią na tem kobiety; nieznając albowiem „nowych“ papierków, rubla biorą za trzy, pięć i t. d.

Rozumie się, że i tu główną rolę grają żydzi, jako oszuści, choć zdarza się czasem inaczej.

Od oszustwa do złodziejstwa, jeden krok tylko; słuszna zatem, że je mieścimy tuż obok siebie.

Złodziejstwo w naszej okolicy, jest również rozpowszechnione i uprawiane tak doskonale, że winowajców nie można złapać nigdy.

Jeden tylko nieletni złodziej był schwytany na gorącym uczynku kradzieży, to jest gdy z ojcowskiej stodoły wynosił do Dawidka pęk słomy, aby mieć za co kupić papierosów.

Czyż demoralizacya naszego ludu przez żydów, należy do bajek z tysiąca i jednej nocy, jak chcą niektórzy judofile?

Cóż będzie z tego wyrostka, gdy dorośnie?

„Od rzemyczka do koniczka“; powiada przysłowie i racya. A któż temu winien?... Pewno Dawidek, nie kto inny.

Brak oświaty daje się we znaki dobrze naszemu ludowi. Ale cóż począć, kiedy uczyć się nie wiele kto chce.

Czy nie mogą, czy mogą nie posyłają wcale dzieci do szkoły. W tem winić nie można nikogo, tylko ludzi należących, (czy słusznie tylko?) lub chcących należeć do „sfer wyższych, inteligentniejszych.“ Wiadomo powszechnie, że siła przykładu jest potężna, a zatem dobry przykład rodziców, lub starszych braci, powinien zmierzać do kształcenia umysłu młodszych. A czemże względem chłopków są „inteligentni“ jeśli nie starszą bracią? powinni zatem dawać im dobry przykład, chociażby tylko w *dbaniu o naukę*. Ale co tam o tem gadać. Niejeden powie: „żona lub córki męczą mnie oddawna, abym im kupił sezonowe kapelusze, lub suknie, a ja na to nie mam pieniędzy. Gdzież zatem mam myśleć o książkach jeszcze?“ Ale nie myślę ja o kupowaniu książek; myślę, że można prenumerować jakąś gazetę, lub książki; zdaje mi się, że w Płońsku też znajduje się ich wypożyczalnia. A zatem „wiejska inteligencyo“ dalejże do nauki, dalej do książki; jeżeli zaś trudno będzie z początku, nie trzeba się zrażać przeciwnościami, bo „nie odrazu Kraków zbudowano,“ jak powiada przysłowie. Nie mamy tu na myśli wielkich i nadzwyczajnych wysiłków, tylko rozpowszechniać naukę i oświatę pomiędzy ludem, co, rozumie się, jest powinnością każdego, dbałego o dobro ogólne, obywatela.

Jest w naszej okolicy kilku obywateli prawdziwie pojmujących swe stanowisko względem „maluczkich,“ jest, temu zaprzeczyć nie można, ale jakże to jest ich niewielu i czemuż inni w ich ślady nie spieszą. Czemuż inni nie pomogą „maluczkim“ do nauki, nie już materyalnie, (choćby też mogli, co prawda, przykładać się do utrzymywania szkółek wiejskich), ale moralnie, nie pieniędzmi, ale zdrową i z serca pochodzącą radą, ale przykładnem i wiernem wypełnianiem swych obowiązków, a także *bezinteresownością*, oraz bezstronnością poglądów?...

Stefan Kozłowski.

Z różnych stron.

× Sen zimowy jaskółek. Prof. Carlo Spegazzini, mieszkający w świeżo założonem mieście La Plata, w rzeczpospolitej argentyńskiej, podał następującą wiadomość o śnie zimowym tamtejszej jaskółki, Progne domestica, albo prawdopodobniej Progne chalybaea:

„Gdy w sierpniu r. z. (to jest podczas tamtejszej zimy) z małego domku zdjęto cynkowy dach, znaleziono pod nim około stu jaskółek, jedna na drugiej nagromadzonych i pogrążonych w śnie letargicznym, lecz zupełnie zdrowych, gdyż będąc wystawione na działanie słońca ocuciły się i żwawo odleciały. W roku bieżącym spostrzegłszy kilka dziur w urwistym brzegu nad La Plata, począłem kopać w nadziei zobaczenia nietoperzy, lecz znalazłem kilkaset jaskółek wymienionego gatunku nagromadzonych tam w śnie letargicznym“.

× Najlepiej płatnym dziennikarzem jest obecnie Gladstone. Amerykańskie czasopismo „Nineteenth Century“, w którem minister angielski najczęściej pomieszcza swoje prace piśmiennicze, zapłaciło mu świeżo za artykuł, zawierający 1,500 wyrazów, 100 funtów szterlingów. W ten sposób wyraz jeden wypada po 70 kopiejek.

× Płatne pożegnanie. Scena rozgrywa się w przystani parowców w Liwerpolu. Statek odpływający do Nowego Yorku, czeka już w pogotowiu. Wśród mnóstwa krewnych i znajomych, którzy przybyli pożegnać odjeżdżających, zwraca uwagę młoda para, o ile się zdaje, ze stanu kupieckiego. Ona odpływa do ojczyzny yankesów, on pozostaje w Anglii. Żegnają się czule po kilkakroć, wśród łez, pocałunków i uścisków, które w tem zamieszaniu nikogo nie żenują. Naraz odzywa się ostatni sygnał. „Bądź zdrowa!“ — „Bądź zdrów!..“ Jeszcze jeden uścisk i mąż opuszcza statek, który majestatycznie poczyna odpływać. Na brzegu czuły małżonek zwraca się do jednego z rybaków, stojącego w czółnie, i pyta, czy nie chciałby zarobić 5-ciu szylingów. Ten naturalnie przystaje z ochotą i wówczas zawiązuje się między nimi następująca rozmowa:

— Widzisz tę damę czarno ubraną, tam, na pokładzie odpływającego statku?

— Widzę!..

— Otóż jest to moja żona, która udaje się do Nowego Yorku. Przyrzekłem jej, że będę tu stał, dopóki statek z oczu nam nie zniknie i że będę powiewał chustką na pożegnanie. Rozumiesz?

— Rozumiem!

— Ale, widzisz, ja nie mam na to czasu. Pilno mi do moich zajęć. Ponieważ zaś moja żona ma krótki wzrok, nie będzie zapewne miała nic przeciw temu, abyś zajął moje miejsce i swoją chustką przez ten czas powiewał.

— Dobrze, ale jeżeli pani będzie patrzyła przez lunetę?

— No, to staraj się na wszelki wypadek, przy powiewaniu, zasłaniać sobie twarz chustką.

— Rozumiem! Ale to będzie kosztować 2 szylingi i sześć pensów więcej.

— Nic nie szkodzi! Czas to pieniądz! Oto zapłata, ale spraw się dobrze!

— Postaram się...

Mąż zabiera się do odejścia, lecz wraca, przypomniawszy sobie widocznie jeszcze o czemś.

— Ale, ale—mówi.—A dodaj tam jeszcze parę pocałunków ręką do ust! O, tak! Rozumiesz?

— Po trzy sztuka — odpowiada rybak chłodno, nadstawiając dłoń.

— Drogo! Ale co tam! Masz za pięć! Do widzenia! i odchodzi spiesznie ku stacyi dorożek.

Z prasy ruskiej.

* „Graždanin“ pisze:

„Niemcy posiadają różne niezaprzeczone zalety, jako naród, skoro jednak wypadnie mówić o niemcach nadbałtyckich, o zachowaniu się ich obecnem, teraz, w ważnym, dziejowym dla nich momencie, wtedy ze wszystkiego co się wie i co się słyszy, trzeba przyjść do wniosku, że owe przymioty będące właściwością niemców, nie są tyle warte jakby się zdawało... Do takiego poglądu skłania ta okoliczność, że ci ludzie zdradzają dziwny brak niezbędnego we własnym ich interesie taktu politycznego, brak cierpliwości a nawet rozwagi...

Wszystko to płynie z jednego źródła: z niedorzecznego zamiaru stawania w poprzek dziejowego biegu wypadków. Widocznie pp. niemcy nadbałtyccy nie zastanowili się nigdy poważnie nad pytaniem, czy możliwą jest rzeczą w ogóle—iść przeciwko prądowi historycznemu, i widocznie nie rozważyli dość spokojnie i gruntownie tej sprawy, bo inaczej odpowiedzieliby bezwątpienia na to pytanie wraz z większością ludzi rozumnych: „nie można“ i zastosowaliby do tego swe postępowanie. Dla tego też tu i owdzie wypływają tam objawy już to upartego obstawania za czemś nieokreślonem wbrew określonym ściśle wymaganiom rządu, już to epizodyczne wybryki namiętności, które oczywiście rzucają tylko cień na cały, że tak powiemy, ustrój życia niemieckiego w prowincyach nadbałtyckich.

W zeszłym roku opowiadano sobie, że kilku zagorzalców nadbałtyckich udało się podobno do księcia Bismarcka, aby zaczerpnąć rady, co mają czynić. Kanclerz miał im dać następującą rozsądną odpowiedź: „poddać się bezwzględnie i ukorzyć całkowicie w obec siły konieczności historycznej, objawiającej się w rozkazach i w woli rządu ruskiego.“ Nie wiem czy w ogóle cała ta opowieść zasługuje na wiarę, to jednak nie ulega wątpliwości, że tak sformułowana odpowiedź Bismarcka byłaby istotnie bardzo rozsądną.

Rada ta jest mądrą z dwóch względów: po pierwsze zastosowanie się do niej uwalnia kraj i niemców nadbałtyckich od zatargów, którychby się uniknąć nie dało, gdyby choć drobna cząstka tego społeczeństwa niemieckiego zechciała wszcząć nierówną i niedorzeczną walkę z rządem; po drugie bezwzględnem poddaniem się woli i projektom rządowym, osiągnęliby niemcy nadbałtyccy pewność, iż rząd w reformach swych oparłby się na zaufaniu ku nim, a nie wyłączał ich dla braku tego zaufania.

Jest to niezmiernie ważna okoliczność

w takiejdoniosłej chwili dziejowej. Czyż możność liczenia na zaufanie rządu nie stanowi dla strony interesowanej pewnego rodzaju moralnej pomocy i rękojmi spokoju w trudnych czasach przyzwyczajania się do nowych urządzeń, wypierających stare? A czyż odwrotnie brak zaufania ze strony rządu do zasad niemieckich, panujących w prowincyach nadbałtyckich, nie sprowadzi najgorszych warunków, wśród których wyznawcy wspomnianych przekonań zmuszeni będą zastosować się ściśle do programu rządowego?

Na nieszczęście niemcy nadbałtyccy nie rozważyli dostatecznie tej kwestyi i przesadzając przykrości swego położenia, istotnie dość uciążliwego, jak zawsze w takich przejściowych chwilach, pogarszają jedynie sprawę i tracą zaufanie ogółu ruskiego...

Czas już, aby menerzy ruchu to zrozumieli, czas już wpoić to przekonanie masom niemieckim w prowincyach nadbałtyckich!

NADESŁANE.

—o—

— Niektóre handle sprzedają makarony w paczkach z napisami imitującemi etykiety firmy L. Krzymuskiego. Szanowna Publiczność zechce łaskawie zwracać na to uwagę, żądając makaronów opatrzonych etykietami z nazwiskiem „**L. Krzymuskiego**,“— gdyż tylko za dobroć takowych fabryka odpowiada.

Przedświąteczna tania sprzedaż wszelkiego rodzaju gotowych ubiorów męzkich, rozpoczętą została z dniem 3 b. m. w Magazynie Wiedeńskim.

L. Koch,
MIODOWA Nr. 2.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

—o—

Petersburg 12 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Na posiedzeniu rady miejskiej głowa miasta oznajmił, — że w tych dniach odbyło się pod prezydencyą naczelnika miasta nadzwyczajne posiedzenie z udziałem wszystkich głównych lekarzy szpitali, z powodu influenzy. Uznano, że influenza nie ma żadnej łączności z cholerą i za zwiastuna cholery uchodzić nie może.

Londyn, 12 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Robotnicy gazowi oświadczyli, że ponieważ przełożenia członków parlamentu i osób wpływowych, pozostały bez skutku w obec Towarzystw gazowych, przeto bezrobocie jest nieuniknione.

Zanzibar 12 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Onegdaj wojska niemieckie pod wodzą porucznika Schmidt'a dokonały napadu na Busziriego, który stracił przytem 28 ludzi. Sam Busziri uciekł.

Wiedeń 12 grudnia. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta). Influenza przybiera tu coraz większe rozmiary. Zaszło kilkaset wypadków zasłabnięcia na nią. Niebawem rozpoczną się między rządem austryackim i węgierskim układy o uregulowanie waluty. Rząd węgierski proponuje franka, jako jednostkę monetarną.

Paryż 12 grudnia. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta). Raport lekarski stwierdza, że nie panuje tu żadna epidemia wśród personelu Luwru, lecz wiele osób zachorowało na grypę. W urzędzie pocztowym i telegraficznym na 1,000 urzędników jest 130 chorych.

Paryż, 12 grudnia. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta.) Minister Rouvier oświadczył w izbie, iż rząd francuzki nie ma zamiaru wypowiadać konwencyi monetarnej z państwami unii łacińskiej.

Białogród, 12 grudnia. (Tel. A. Rudolfa Okręta.) Po dokonanem już rozwiązaniu układu z Towarzystwem monopolu soli, monopol ten przechodzi pod tymczasowy kierunek rządowego monopolu tytuniowego.

Kopenhaga, 12 grudnia. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta.) W ostatnim tygodniu było 59 wypadków influenzy, z czego 38 zaszło w załodze, a reszta sporadycznie w mieście.

Otrzymane dziś.

Mitawa, 13 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Minister sprawiedliwości otworzył tu dzisiaj nowe instytucye sądowe.

Londyn, 13 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Robotnicy węglowi i zapalacze Towarzystwa gazowego południowej części miasta zaprzestali robót.

Dzięki znalezieniu nowych robotników działalność Towarzystwa gazowego nie uległa zawieszeniu.

Loterya klasyczna.

W dniu dzisiejszym, jako czwartym dniu ciągnięnia V-ej klasy 153-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 4653 rs. 20,000 u kolektorki Berent w Warszawie.

Nr. 3175 rs. 4,000 u kolektorki Królikowskiej w Warszawie.

Nr. 9165 rs. 4,000 u kolektorki Janowskiej w Warszawie.

Nr. 16825 rs. 2,000 u kolektora Wenzel w Warszawie.

Nr. 18221 rs. 2,000 u kolektorki Markewskiej w Warszawie.

Nr. 614 rs. 1,000 u kolektorki Bułakowskiej w Warszawie.

Nr. 705 rs. 1,000 u kolektorki Zawisłowej w Warszawie.

Nr. 2152 rs. 1,000 u kolektorki Waszkowskiej w Warszawie.

Nr. 13101 rs. 1,000 u kolektorki Wodzińskiej w Warszawie.

Nr. 13656 rs. 1,000 u kolektorki Grodeckiej w Warszawie.

Po rs. 400: Nr. Nr. 3427, 5390, 5760, 7229, 9807, 16337, 21105 i 23335.

— **Nr. 50 „Wieczorów Rodzinnych“** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Tytus Chałubiński (z drzeworytem.)

Podziemia zamku barwałdzkiego p. Boguchwała.

Pieśń, śpiewana na przylądku Heli przez ludność rybacką na nutę krakowską.

Tajemnicza kula (z drzeworytem).

Wystawa starożytności (list Gołąbki z Warszawy).

Tajemnicza ręka, p. Wielisława.

Wspomnienia młodego wędrowca z podróży naokoło świata.

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Nieposłuszeństwo ukarane, wiersz (drzeworyt).

Prośba Adasia.

Bitwa francuzów z prusakami, przez Maryę Brühlową.

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Szesnastoletni wojewoda, powieść p. Michaliny Zielińskiej.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

— Do dzisiejszego Numeru dołącza się na prowincyę prospekt czasopisma „Wędrowiec“.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 12 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	5 85— .—
— białą	6.25—6.30
— wyborową	6.40—6 45
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	.—— .—
— średnie	.——5.05
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	4.50—5.40
Za owies	2.80—3.15
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Terasp. w dniu 12 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 98 — 104, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 86—80, średnie 83—85, ordynaryjne 78—80.

Jęczmień wyb. 98—108, średni — —, ordynaryjny 77—79

Owies wyborowy 87—89, średni 82—86 ordynaryjny 77—80.

Wyka ———,———

Kasza jaglana wyborowa 104—118, średnia———, ordynaryjna———

Targi zbożowe.

Odessa, 11-go grudnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	102
ozima czerwona	„	84	„	102
ozima bessarabska	„	85	„	103
girka	„	82	„	103
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

popyt ożywiony, ceny bez zmiany.

Wrocław, 11-go grudnia. Pszenica bez zm., biała 174—192 m., żółta 170—191 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: spok., loco 168—179 m., na dostawę: niżej, na grudzień 177.00 m., na grudzien-styczeń —.— m., na kwiecień-maj 179 m.

Jęczmień: 150—185 m.

Owies 155—167 m.

Groch 145—175 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak spokoj. wybor. 307—314 mrk., średni 293—297 m., gorszy 276—282 m.

Olej rzepakowy b. zm. grudz. 73.50 m., grudzień-styczeń 71.50 m., na kwiecień-maj 69 m. za 100 kg.

Berlin, 11-go grudnia. Pszenica (żółta) niżej, grudz. 195.50 m., kwiecień-maj 201.50 m.

Żyto: spok., grudz. 175.00 m., kwiecień-maj 176.50 m.

Owies: grudz. 167.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na grudzień 71.90 m., kwiecień-maj 65.40 m.

Wiedeń, 9-go grudnia. Pszenica: b. zm. na wiosnę fl. 9 c. 07, na maj-czerwiec fl. 9 c. 15.

Żyto wyżej, na wiosnę fl. 8 c. 60 c., na maj-czerwiec 8 fl. 60 c. za 100 kg.

Nowy-York, 10 grudn. Pszenica: czerwona ozima stałe, loco 86 c., grudzień 84⅝ c., maj 88⅞ c.

Kukurydza 43⅞ c., mąka 2 d. 80 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity, z akcyzą 10.37 rs.

Cena okowity z dnia 12 grudnia.

Hurt. skł. wiadr.	823⁴—826⁵	268—269
Pojed. rynk. w.	835¹—838¹	272—272

78% z akcyzą po 9¹/₆%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 30⅟%.

Warszawa, 12 grudnia. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.28⁴ za wiadro, czyli 2.68 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 9 grudn. Spirytus stało. Notowano za hektolitr wyłącznie z beczką kontraktową na grudzień-styczeń 22 m., na grudzień-styczeń 22 m., na kwiecień-maj 22 m.

Miód i Wosk pszczelny.

Usposobienie i ceny bez zmiany.

Miód akacyowy, śnieżnej białości, od rs. 6 do 7, lipcowy biały od rs. 5.50 do 6; jasno żółty od rs. 5.00, do 5.50, brzowy od rs. 4.80 do 5.00, a ruski od 4.00 do 4.25 za pud.

Miód z woskiem krajowy od rs. 4.50 do 5.00, ruski zaś od rs. 4 do 4.30, za pud—stosownie do gatunku.

Wosk jasny bez fusów od rs. 18.00 do 18.80, średni rs. 17.50 do 18,00, a pośledni rs. 16.00 do 17. za pud.

Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach li tylko en gros, przy tarze netto i za gotówkę, —podług wiadomych uzansów handlowych.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 22 (4) grudnia.	
Z Petersburga	Magnus
Z Nikołajewa	Wagner
Z Baranowicz	Leon Goldberg
Z Briańska	Grzybów 12
Z Kossowa	Krywcowa
Otrzymane dnia 23 (5) grudnia.	
Z Kossowa	Kriwcowej
Z Moskwy	Zabrzewski
Z Grodna	Kahanowicz
Z Słonima	G. Markus
Z Słupcy	Plakoński student
Z Kłomnic	Jagos
Z Kazania	Weraksin
Z Łodzi	Rotstein
Z Wołkowyszek	Maliniak
Z Odesy	Muranowska 22
Z Odesy	Jabłonowski
Otrzymane dnia 24 (6) grudnia.	
Z Zamościa	A. A. Gulewicz
Z Hrubieszowa	Faleńska
Z Amsterdamu	Kraushar
Z Petersburga	E. A. Berg
Z Nowozybkowa	Pułk. Sokolski
Z Białej Cerkwi	Naczelnik stacyi
Z Hrubieszowa	I. Ko. dla Hurwitza
Z Odesy	Kempiński
Z Petersburga	Mallem
Otrzymane dnia 20 (7) grudnia.	
Z Samarkandy	Lewinzon dla Lewi
Z Saibussa	Rybarski, Bednarski
Z Pawłowska	Czerniak
Z Omołoja	Kolenko
Z Bielska	Czajkowski
Z Orła	Kohan
Z Kowla	Czarnecki
Z Petersburga	Malem
Z Berlina	Olwert
Z Słucka	Feinman
Z Petersburga	Hantower
Z Smiely	Grünstein
Z Równego	Gejbiner
Z Rewla	S. Goldwasser
Z Penzy	Fruchtman
Z Lublina	Żempicki
Z Kijowa	Radionowej
Z Tyflisu	Lissner
Z Płocka	Lewkowicz

TABELA WYGRANYCH

w 3-m dniu ciągnienia 5-ej klasy 153 Loteryi Klasycznej

dnia 13 grudnia 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. 8,000 № 19218 — **Rs. 4,000** №18081. — Po Rs. **1,000** № 1174 2681 6601. — Po Rs. **400** № 3840 4087 4198 6052 10003 16636 17345. — Po Rs. **200** № 145 1105 2659 2816 3018 5059 5480 7826 10258 10890 11250 13781 14797 16694 19201 20748.— Po Rs. **100** № 275 1150 1555 1986 2954 3581 3792 4049 4261 6031 6446 7151 8271 8527 9800 10299 10617 11609 11816 12586 15491 17860 19043 20341 21241 23106.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **80.**

14 41 55 109 189 154 190 262 293
348 368 488 502 560 594 615 624
660 661 706 733 766 767 857 1002
28 79 1129 1232 96 97 1893 1467
1588 95 1608 26 55 59 98 1727 1918
43 54 2047 77 85 2272 78 2362 72
81 2401 53 74 80 2506 10 80 95
2666 84 2728 61 2826 78 2982 92
3001 5 47 86 3111 87 3216 80 45
88 3330 72 79 3412 52 3518 38 3618
37 80 86 3759 75 3838 3984 74 75
4023 39 86 92 4187 4240 46 4321 49
61 62 69 93 94 4430 48 49 57 4661
4708 18 27 65 77 4969 73 97 5020
44 70 92 5125 42 67 76 95 5202 5
18 66 68 72 80 5302 8 25 64 75
92 5400 5511 55 58 5617 81 65 68
5717 5812 56 64 72 5901 79 96 97
6029 45 95 6118 32 50 6214 21 6310
21 77 78 6402 18 32 53 84 6543 45
46 97 6653 6765 6830 89 58 6919 27
40 63 80 98 7008 10 70 76 80 92
7126 87 88 7203 32 57 71 82 7300
7402 10 99 7511 28 49 7617 18 26
54 52 89 94 7718 30 91 7841 49
7980 8023 48 60 8151 58 92 8228 53
73 97 8311 18 47 53 8490 8506 12
40 8623 46 85 8710 35 60 72 87 97
8808 26 64 99 8908 9077 9143 72 97
8283 9320 21 54 83 90 9410 14 50
67 98 9549 54 60 72 9682 52 9712
66 9823 71 83 9907 50 55 85 10021
99 10110 37 58 66 92 10214 16 43
45 50 76 79 10312 23 41 93 10403
27 36 78 10514 55 64 77 87 10614
41 10756 29 10810 26 30 49 10922
11038 11138 59 11235 83 94 11318
61 85 86 1145 11514 44 84 11614 11
35 47 69 11745 11908 24 40 42 56
12067 70 67 77 12146 83 12255 66
74 12302 10 22 91 96 12458 61 12582
27 12642 44 65 77 12744 53 12820
53 57 60 12914 25 53 54 13007 14
18 49 13103 30 53 13239 51 13318
13411 43 70 13576 13680 86 13706 45
13832 46 47 49 13952 14156 97 14203
19 87 74 14304 37 63 80 14414 28
29 96 14526 74 14604 14705 16 28 64
14848 07 77 14918 72 28 15001 56
57 98 15138 46 85 15207 23 48 15342
58 15408 677 77 93 15588 15634 15719
48 47 15809 50 69 15965 16022 28
49 60 75 16158 59 99 16207 25 26
66 90 16384 39 58 59 95 16407 20
27 16706 24 16813 52 80 87 17035
90 17321 58 86 17430 69 89 17518
22 40 17729 65 17816 58 17910 32 58
18064 18138 58 78 86 18252 68 74
78 79 95 18318 40 18415 23 70 18519
58 89 18654 58 18712 22 98 18838
76 77 77 86 1980 83 94 19001 4 11
30 70 83 19148 61 19200 11 69 78
19332 69 78 19412 96 19609 10 55
70 82 97 19716 21 47 19821 59 19969
20435 64 20175 20208 90 20865 66
20456 10526 59 79 20655 62 75 20738
58 20807 32 75 04 21019 78 99 21118
19 31 69 84 21295 21303 2 76 21404
83 21693 96 21615 38 65 74 21709
85 21804 13 64 75 21908 98 22021
22406 81 46 22259 77 95 22327 22434
67 78 22589 22644 22788 22860 78
23024 23106 71 86 23262 83 23350
58 61 69 23429 62 67.

Teatry Warszawskie.

Dnia 13 grudnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Pierścień rodzinny."
Jutro: „Marta" (występ p. Pattini).
Niedziela: „Gizella" i „Divertissement tancerskie."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Osaczony."
Jutro: „Aktorowie dworu" i „Stradyje."
Niedziela: „Dzienniczek Justysi" i „Niespodzianki rozwodowe."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: Widowisko zawieszone.
Jutro: „Nerwy" (pierwszy raz).
Niedziela: „Nerwy."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

KRONIKA RODZINNA

poświęcona sprawom społecznym i naukowym.

KRONIKA RODZINNA wychodzić będzie w roku przyszłym 1890 w tychże samych warunkach i kierunku. Jak dotąd, podawać będziemy również niewydane listy, rękopisy i pamiętniki znakomitych osobistości, udzielane nam z prywatnych zbiorów. Z działu tego między innemi umieścić zamierzamy w dalszym ciągu „Wyjątki z pamiętników Ignacego Domeyki"; studyum *Michała Wiszniewskiego*, przeznaczone do historyi literatury i nader cenny rękopis Józefa Gołuchowskiego. Nie przestają też być współpracownikami naszymi w tym zakresie *Kajetan Kraszewski*, oraz *dr. Antoni J.*, który nam przyrzekł „Opis zabytków rzeźby i malarstwa w świątyniach polskich", oraz z teki autografów: korespondencyę *ks. St. Chołoniewskiego.* Z artykułów odmiennej treści mamy również przygotowane do druku: Rzecz o malarstwie włoskiem *hr. Wojciecha Dzieduszyckiego*, dalszą Podróż w głąb Islandyi *J. Podlewskiego*, autora obrazów z Krainy edredonów, powieść *J. Jerlicza*: Z kroniki wiejskiego dworu. Podawać również będziemy Pogadanki w związku z Kwestyonaryuszem Kroniki Rodzinnej, rozpoczętym od lat kilku; oraz korespondencye stałe: z Paryża p. *Seweryny Duchińskiej*, z Londynu *Miss Biggs* i z innych znaczniejszych miast europejskich.

Jako dodatek bezpłatny dla prenumeratorów dodajemy w roku przyszłym Pamiętnik z 1778 roku hr. Feliksa Łubieńskiego. Dla prenumeratorów zaś zupełnie nowych dodajemy także bezpłatnie do wyboru jeden z dodatków z lat przeszłych, to jest: Pamiętniki Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiej Pamiętnik Maryi Wesslówny lub Przygody księcia Marcina Lubomirskiego.

Oprócz tego zaś dla wszystkich po cenach zniżonych możemy oddać wymienione obecnie na okładce „Kroniki" książki pożądane w bibliotekach domowych.

PRENUMERATA roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — (t. j. w Galicyi złr. 6, w Poznańskiem marek 10); stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi:

Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.

Tygodnik Illustrowany dla Dzieci

WIECZORY RODZINNE

„Wieczory Rodzinne" wychodzić będą w roku przyszłym 1890 w tychże samych warunkach i kierunku przy pomocy dawnych współpracowników, do których zaliczamy obecnie p. Zofię Urbanowską. Oprócz przyobiecanej przez nią powieści, mamy przygotowane do druku: „Błyskawica", opowiadanie *Zuzanny Morawskiej.* „Cyganka". powieść *Michaliny Zielińskiej*, tejże powieść z dziejów węgierskich: „Pod wpływem błogosławieństwa" i „Młody podróżnik po kraju". „Panna Marychna z Oporowa", opowiadanie z dawnych czasów przez *A. B.*

Z działu podróży „Przygody niezwykłe młodego chińczyka" spisane z „Oryginalnego Pamiętnika", oraz „Przygody poszukiwacza dzikich zwierząt w podróży po Ameryce". W dodatku bezpłatnym po ukończeniu powieści *Michaliny Zielińskiej* „Szesnastoletni wojewoda", której początek dodany będzie na żądanie nowym prenumeratorom za dopłatą kop. 30 pomieścimy powieść *Bronisławy Porawskiej* autorki „Reginki", „Druga matka" i powieść naśladowaną z angielskiego przez *Teresę Prażmowską* pod tytułem: „Jaśnie panienka".

„Wieczory Rodzinne" wychodzą z dwoma dodatkami, z tych jeden illustrowany dla młodszej dziatwy, drugi książkowy. Zawiera powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą Biblioteczkę Domową.

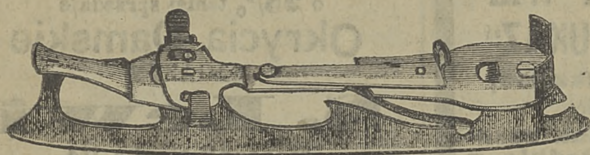
Obok treści nader urozmaiconej utworami utalentowanych autorów i autorek, na wzór najlepszych wydawnictw zagranicznych w tym rodzaju, podają zadania konkursowe z nagrodami, historyczne i inne, mające na celu rozwijanie się umysłu i kształcenie charakteru, oraz konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek, albumów, rycin, fotografij i t. p. przedmiotów.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4, na pocztę w kraju i zagranicą rs. 5 (t. j. w Galicyi złr. 6, w Poznańskiem marek 10); stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi:

Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.

Ważna Wiadomość! Redagowanie Ogłoszeń, Reklam, Powinszowań i t. p. Wierszem i Prozą. Nowy Świat 62. 2508



Łyżwy, welocypedy, wyżymaczki, piece, maszyny do prania, żelaza do opłatków, brzytwy angl., widelce i noże stołowe, szufle do śniegu oraz wszelkie wyroby nożownicze polecają:

J. HILKNER i S-ka.

Krakowskie Przedmieście Nr. 5. 2455

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

Po 15, 20 i 50 kop. zeszyt.

NOWA PRENUMERATA zeszytami na dwa dzieła w całości z druku ukończone

Żywoty Świętych Pańskich

Na wszystkie dni roku, z przydaniem do każdego pożytku duchownego i właściwej modlitwy, tudzież na wszystkie uroczystości i święta krótkie nauki,

przez **Ojca Prokopa** Kapucyna.

Objętość 74 arkuszy wielkiego formatu w 2 kolumny, podzielonych na 24 zeszyty, po niezwykłej cenie 15 kop., nabywane być mogą w odstępach dowolnych lub jednorazowo w całości za rs. 3,60, z przesyłką pocztą 4.20 kop. W oprawach bardzo ozdobnych, od rs. 4.90 do rs. 12. Na papierze welinowym rs. 4 kop. 80, z przesyłką pocztą rs. 4 kop 40. Cena opraw w odpowiednim stosunku.

Za RYCINY litografowane ze sztychów, przedstawiające 48 Świętych, (kto mieć życzy) dopłaca się rs. 2 kop. 40.

Historya Literatury Polskiej,

NA TLE DZIEJÓW NARODU SKREŚLONA,

przez **Marjana Dubieckiego**,

Dzieło całe w 2 tomach obejmuje 60 arkuszy druku, podzielone na 30 zeszytów po 20 kop., lub na 12 zeszytów po 50 kop. Nabywać można w dowolnych odstępach czasu. Na prowincyę tylko po 3 zeszyty 50-kopiejkowych (za przesyłką 25 kop.) się wysyła. Nabyć też można jednorazowo całe dzieło (jako ukończone z druku) za rs. 6. W oprawie w półskórek chagrinowy rs. 7 kop. 20, w półskórek cielęcy rs. 7 kop. 50. W tych razach koszta przesyłki wydawca ponosi.

Całe dzieło w oprawie, prócz ważności przedmiotu, stanowić też może śliczny upominek gwiazdkowy. 2518



Na podarki NOWOŚCI: Wieża Eiffla. Arytmetyka w obrazkach. Choinka z rachunkami. Praca i zabawa. Kwiaciarka. Modniarka. Przystrajanie obrazków. Wycinki. Maszynka do szycia. Kalendarzyk obrazkowy. Kolorowane tablice poglądowe. 2544

ŚWIEŻO OTRZYMANĄ

Oliwę Nicejską Vierge

Oliwę Nicejską Surfine

2525-48G

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

Nowy-Świat Nr. 38, w Warszawie.

ADRES WYDAWNICTWA:

M. WOŁOWSKI

w Drukarni A. Pajewskiego

Niecała 12.

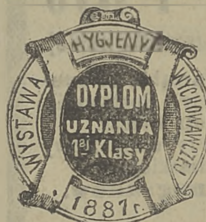
ENCYKLOPEDYA HUMORU

JUŻ WYSZEDŁ ZESZYT VI-ty

Abonament na całe dzieło 7 rs. na tom 2 rs.

Cena pojedynczego zeszytu **15 kop.**

2509



Wydawnictwo Gier i Zabaw

PEDAGOGICZNYCH

JULJANA MÜLLERA

Senatorska 26, wprost kościoła d. Reformatów.

NOWOŚCI NA GWIAZDKĘ!

Z kąta w kąt, zabawa pedagogiczna obznajmiająca z najpierwszemi figurami geometrycznemi, cena rs. 1.20.

Wieża Eiffel, wesoła gra towarzyska, wejście i zejście z wieży połączone z różnemi przygodami rs. 1.

Loterya klasyczna, pięcioklasowa, złożona z biletów, krążków do ciągnienia oraz 50 ciu losów z humorystycznemi wierszami Paula de Coś, rs. 1.40.

Szczegółowe katalogi gier i zabaw na żądanie gratis — franco.

Wielki Wybór Zabawek

z fabryk ruskich i zagranicznych; książki dla dzieci, wzory do kolorowania farby, szkatułki z kajetami od rs. 1.50. Materyały piśmienne, papiery listowe, teczki z przyborami do pisania, notesy, piórniki, kałamarze, albumy i t. p. 2563-62G

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Panny potrzebne do staników i palt. Pracownia Krakowskie Przedmieście 57. 11949—2604

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Gielżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat. Marszałkowska Nr. 187. 29

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 38. W. Zieliński. 2017

Fortepiany kupuje, sprzedaje ratami, wydzierżawiam od rs. 3, strojenia, egzercytowanie. Książęca 4. Strzelecki. 2414

Korzyść na czasie! Z powodu wyjazdu zaraz do odstąpienia całe gospodarstwo przewozowe ze stałą robotą i wyrobioną klijentellą, wraz ze stajnią, wozownią i mieszkaniem. Wiadomość w Cukierni, ul. Bielańska, u W-go Dauksza. 11857—2582

Do sprzedania garderoba damska mało używana. Widok 3 11738-2535

Tanio szafa jesionowa rozbierana. Łucka Nr. 6, wiadomość u stróża. 2571

Lornetki Teatralne achromatyczne, **Mikroskopy, Okulary, Binokle, Termometry, Latarki Czarnoksięzkie, Lokomobilki, Lokomotywki** parowe, najtaniej u optyka Juljana Drehera. Szpitalna 6. Przyjmuję reperacye. 2576

Futro damskie, lisy, do sprzedania. Ulica Freta 34, m. 8. 2598

Wyroby Tabaczne różnych fabryk. Materyały piśmienne, sprzedaż weksli, marek i kart do gry, kontrakta, plenipotencye i inne druki. Bilety wizytowe bardzo ładne od 85 kop. Bilety kąpielowe Towarzystwa Akcyjnego, Kantor pism peryodycznych, poleca W. Biernacki, Marszałkowska Nr. 144. 2470

Obówie damskie i dziecinne, ceny stałe a nizkie. Ulica Świętokrzyzka Nr. 19. Nizkie szagrynowe hamburskie przyszwy rs. 3.70, wysokie 4.20, na guziki 4.80, wszystkie inne gatunki ceny możliwie nizkie, obstalunki i reperacye przyjmuje się, towar wyborowy, robota dokładna. Z uszanowaniem P. Radzicki. 2589

Magle do sprzedania, ulica Grzybowska Nr. 15, z przyczyny słabości. 2600

Doniesienia rozmaite.

Doskonałym krojem staniki trykotowe od 2.50, pończochy fil d'écosse 90, bawełniane 50. Wybór skarpetek, kamaszy Marszałkowska 129, oficyna. 2603

Warszawskie przedsiębiorstwo pogrzebowe Fijałkowskiego, **Krakowskie Przedmieście** № 11 obok kościoła św. Krzyża, posiada **największy** wybór sukien i kapeluszy żałobnych, woali, ubiorów pośmiertnych, trumien, wieńców, oraz załatwia **najsumienniej** kompletne pogrzeby—ekshumacye i przewożenie zwłok. 2359

Akuszerka S. P. z dyplomem Warszawskiego Uniwersytetu, zaopatrzona utensyliami zabezpieczającemi zdrowie położnic, udziela porady, przyjmuje panie na słabość, Niezamożnym ustępstwa. Chmielna Nr. 83, mieszkania 17. 2497

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 30 Ноября 1889 года.